

Gazetka Szkoła

3LO im. Cypriana

Kamila Norwida

w Zamósću

październik 2015

nr 1

Witajcie w szkole!

VERS
LIBRE



**Klaudia Sudak
Magda Kierepka**



Klaudia, Magda: Jak rozpoczęła się Pani przygoda z projektem AIESEC?

Pani Beata Pisarczyk-Zabiciel: Przeglądając Internet natrafiłam na ofertę na stronie Lubelskiego Kuratora Oświaty.

Klaudia, Magda: Na czym polega projekt AIESEC?

Pani Beata Pisarczyk-Zabiciel: Projekt AIESEC ma na celu przybliżenie różnych kultur światowych polskiej młodzieży, uczy tolerancji oraz widzenia „innych” w pozytywnym świetle.

Klaudia, Magda: Czy podczas spotkań wydarzyło się coś, co zapadło Pani w pamięć?

Pani Beata Pisarczyk-Zabiciel: Tak, Japonka Tomoko kiedyś powiedziała, że u nich nie ma zwyczaj wręczania kwiatów kobietom, a ona tak bardzo chciałaby dostać kwiaty. Na następnej przerwie chłopcy z tej klasy zakupili kwiaty i jej wręczyli, a Wietnamczyk, który przyjechał razem z nią, dostał model polskiego samochodu.

Klaudia, Magda: Czy przyjęła Pani kogoś do domu? Jeżeli tak, to jak to wyglądało?

Pani Beata Pisarczyk-Zabiciel: Osobiście do swojego domu nie mogłam, ponieważ nie mam na to warunków, ale Indonezyjczyk mieszkał u moich rodziców. Oni, nie mówiąc ani słowa po angielsku, przyjęli go, a my radziliśmy sobie telefonując do siebie, jeżeli trzeba było coś uzgodnić.

Klaudia, Magda: Co robią uczestnicy projektu w czasie wolnym?

Pani Beata Pisarczyk-Zabiciel: Zapewniam im jedną wycieczkę po Roztoczu, zabieram ich po południu do Zwierzyńca, Krasnobrodu. Opowiadam im o historii regionu, o naszej kulturze. A w pozostałe popołudnia czas wolny wypełniają im uczniowie goszczący ich.

Wywiad z Panią Beatą Pisarczyk-Zabiciel przeprowadzili uczniowie klasy IId - Klaudia Sudak oraz Magda Kierepka.



Podnoszę głos mając zamknięte usta
Krzyk odbija od ścian
Tłumiony przez wzburzone strumienie łez
Przerywane trzepotem kluczy rzęs
I oddech delikatny jak wiatr, co rozwiewa liście w parku
Ledwo w płucach się tli
Kończąc się w raz z opadnięciem plastikowej obudowy serca
Na kresie horyzontu, który w swych ramionach skrywa niebo i morze
W tafli wody odbicie szczęścia widać w drugiej osobie

Jakub Nowosielecki IId

W konfliktach na całym świecie główną rolę odgrywają ludzie, jednak mało kto wie, że czasem miewali małych pomocników, czyli koty. Lecz czy zawsze okazywały się pożyteczne?

Może warto zacząć od wielkiego sukcesu kotów. Jak wiadomo, w Egipcie koty były uważane za boskie stworzenia, które szanowano. Jednak chyba nikt ówczesnie nie spodziewał się, że to właśnie one przyczynią się do upadku imperium faraonów. Rzecz miała miejsce w 525 roku p.n.e., w czasie podboju perskiego króla Kambezysa II, a podczas bitwy pod Peluzjum. Persowie wykorzystując fakt o kulcie tych zwierząt, wylapali koty i zrobili z nich „żywą tarczę”. Plan zadziałał, ponieważ egipscy łucznicy odmówili strzelania, bojąc się, że przypadkowo trafią zwierzę. W Efencie Egipt został podbity. Jednak mowa o tej historii jest zawarta jedynie w opowiastkach Herodota, czyli może ona nie być dosyć wiarygodnym źródłem.

Dwa (2) koty i pies są pod obserwacją, gdyż mają w zwyczaju przechodzić przez nasze okopy. Podjęto kroki, by złapać je w pułapkę.

Taki wpis został umieszczony w brytyjskim raporcie napisanym w 1915 roku w czasie I wojny światowej. Żołnierze zauważyli, że wspomniane wyżej zwierzęta regularnie przekraczały okopy. Uznano je za niemieckich szpiegów, co świadczyło o obsesji na punkcie demaskowania wrogich szpiegów.

Na pomysł wykorzystania kotów jako szpiegów, wpadło również CIA w latach 60 XX wieku. Postanowiono sprawdzić, czy zwierzętom da się wszyć mikrofon i wykorzystywać je jako podsłuchy. Akcję nazwano *Acoustic Kitty*, która miała polegać na tym, że koty miały się kręcić wokół radzieckich dyplomatów i szpiegów, którzy, np. siedzieli na ławce w parku. Doszło nawet do pierwszej misji. Po wszyciu mikrofonu oraz umieszczeniu w ogonie anteny wysłano kota na zwiady. Z początku zapowiadało się, że plan może się powieść, jednak po dwóch minutach kota potraciła taksówka... Postanowiono porzucić ten projekt.

Koty były mobilizowane także do innych przedsięwzięć. W 1925 roku Palestynę, a nawet Syrię dotknęła nieprawdopodobna plaga szczurów. Wraz pojawieniem się szkodników, liczba żywności drastycznie malała. Wtem padł pomysł od tureckiego dowódcy, który kazał spisać wszystkie koty, łapano je, a nawet rekwirowano i wykorzystano je do walki z szczurami.

Julia Ziemińska Id

Sklepiki bez „śmieciowego jedzenia”!

Nowa ustawa zakazująca m.in. sprzedaży „śmieciowego jedzenia” wywołała wiele zamieszania wśród uczniów, nauczycieli, rodziców i właścicieli sklepików oraz stołówek szkolnych. Zgodnie z nią, ze stołówek miały zniknąć dania przesolone, przesłodzone, zbyt tłuste i kaloryczne.

Jak to wygląda w praktyce? Okazuje się, że zupełnie inaczej niż obiecywano. Wizja zdrowego jedzenia i możliwość kupowania lepszych jakościowo produktów nie brzmiała odstrasżająco, wręcz przeciwnie – zachęcająco. Jednak, gdy ustawa weszła w życie, zaczęły się protesty, skargi i narastające niezadowolenie wśród uczniów.

Zamknięte całe sklepiki, usunięte automaty z kawą, czy herbatą, brak drożdżówek, czy ulubionych kanapek, dlatego że zawierają żółty ser, to tylko część wprowadzanych w życie absurdów żywieniowych.

Większość z nas, nie widzi nic złego w posłodzeniu herbaty cukrem, czy wypiciu kompotu do obiadu. Niestety, to już przeszłość. Do obiadu dostaniemy tylko wodę, a jeśli ktoś chce się napić kawy, to musi ją sobie przynieść z domu. Polscy uczniowie jednogłośnie stwierdzają, że nawyki żywieniowe wynosi się z domu i jeśli będą mieć ochotę na żelki, chipsy, czy sok z wysoką zawartością cukru, to i tak kupią go poza szkołą.

Czy ustawa o zdrowym jedzeniu w sklepikach jest za bardzo restrykcyjna? Większość uważa, że tak. Czy przyniesie więcej złego niż dobrego? O tym dowiemy się pewnie za jakiś czas, a na razie pozostaje nam pokochać wodę i owoce :)

Oliwia Zajac II d



Cała powierzchnia nieba została pochłonięta przez wszechogarniającą szarość, a chłodny wiatr otulał sylwetki przechodniów. Kwiaty rosnące na zboczach dróg zostały zniweczone przykryte przez rześisty deszcz. Ludzie odziani byli w różnokolorowe, grube swetry, na które niedbale zostały zarzucone czarne płaszcze. W powietrzu unosił się zapach deszczu zmieszany z dymem papierosowym. Jednak nawet i chłodny klimat nie mógł powstrzymać mieszkańców od wyjścia ze swoich domowisk i delektowania się widokami, które charakteryzowały ich ojczyznę.

Nieopodal drewnianego domku, na ławce zbitej z drewnianych belek, siedział lekko zgarbiony 60 letni mężczyzna. Był to Michał, stały bywalec tych okolic. Od niepamiętnych czasów, w porze obiadowej zasiadał na tej samej ławeczce i uważnie przyglądał się wydarzeniom, które miały miejsce na jego oczach. Niejednokrotnie Michał wzbudzał przerażenie w turystach i być może przez to, co jakiś czas pojawiały się legendy dotyczące jego osoby. Jedni sądzili, że jest on uosobieniem diabła, który panoszy się po ich pięknym miasteczku w poszukiwaniu niewinnych dusz, jeszcze inni sądzili, że jest on psychicznie chory i dlatego godzinami wpatruje się w jeden, konkretny punkt. Jednak znaczna większość uważała, że jest on po prostu dziwakiem. Istniało naprawdę wiele wersji osobowości Michała i naprawdę wielu osobom jego istnienie spędzało sen z powiek. Niestety, nikomu nie przyszło do głowy, że starszy mężczyzna jest jedynie samotny; że po ciężkim dniu nie miał z kim wypić herbaty, że nie miał z kim się pośmiać, że nie miał z kim pomilczeć. Często budził się w środku nocy z krzykiem i wtem chłód ogarniał jego ciało, gdy po chwili uświadamiał sobie, że jego kochany, to jego jedyny towarzysz, który był jego kompanem przeszło już przez dwadzieścia lat.

Michał uwielbiał obserwować przechodniów, turystów i przyrodę, która go otaczała. Siedząc tam, codziennie zauważał miliony zakochanych par, kłócących się rodzin i szwędających się zwierząt. Każdego kolejnego dnia zakochiwał się w tym wszystkim od nowa; w odgłosie szemrających liści, dźwięku rozbijających się taflí oceanu, odgłosie z lekka spadających kropli deszczu. Sześćdziesięciolatek zawzięcie wierzył, że umieszczenie go samotnego w tym raju miało jakiś cel, a znalezienie swojej bezpiecznej przystani było jego misją. Niestety, jednak nie miał komu o tej misji opowiedzieć; często chciał płakać, udusić się swoimi łzami, pogrzebać się w swoim własnym śnie. Wpierw chciał sprawdzić, czy udało mu się wypełnić misję od Boga. I był pewien, że w końcu, pewnego dnia uda mu się uzyskać informacje na ten temat.

Pewnego dnia wszystko na wyspie jakby zamarło. Lekki podmuch wiatru ustał, niebo zostało jakby oblane szarą farbą, a to wszystko dlatego, że staruszek został zabrany ze swojej ławki, do miejsca, gdzie wszystko jest wieczne. Gdzie słońce i kwiaty na okrągło kwitną, ptaki śpiewają, a ludzie na chwilę się zatrzymują i podejmują rozmowę.

Od tamtego czasu Islandia straciła swoją magię; wszystko wyblakło, bądź powoli traciło swój blask. Wtedy ludzie zaczęli zauważać, jak pusto jest bez człowieka, którego niegdyś mijali, a gdy dostrzegali jego sylwetkę - odwracali wzrok. Zrozumieli, że nie wszystko jest takie, na jakie wygląda, że cały świat nie jest czarno - biały, a na świecie istnieją ludzie, którzy potrzebują jedynie odrobiny zainteresowania. Jednak teraz było na to wszystko za późno i teraz mogli mieć jedynie cichą nadzieję, że Michał znalazł swoją bezpieczną przystań.

Agnieszka Kozłowska ID

Trzymałem Twoją dłoń
Przez każdy blask księżyca
Podziwiając mieniące się gwiazdy
W odbiciu Twoich oczu
Pamiętam każdy podmuch wiatru
Który rozwiewał Twoje włosy
Ukazując jak rozchylone korony drzew Twój perłowy uśmiech I jarzębinowe usta
Które szeptały, ulotnie jak dym
Ile dla Ciebie znaczę Jak dla przyrody deszcz

Jakub Nowosielecki ID

Pytania:

Co podoba Ci się w nowej szkole?

Co zaskoczyło Cię w naszym liceum?

Z jakimi mitami się spotkałaś/spotkałeś, które dotyczą III LO?

Ela:

- 1.Podoba mi się budynek szkoły oraz atmosfera panująca wśród ludzi.
- 2.Zaskoczyło mnie rozmieszczenie numeracji sal.
- 3.Słyszałam, że jest bardzo wysoki poziom nauczania.

Marcin:

- 1.W nowej szkole najbardziej podoba mi się układ przerw - zwłaszcza ulubiona przerwa 25 minutowa.
- 2.Zaskoczyło mnie podejście nauczyciela do ucznia (oczywiście pozytywnie).
- 3.Słyszałem, że w szkole patrzy się na ubiór, a nie na osobowość.

Rafał:

- 1.Bardzo podoba mi się atmosfera panująca w szkole.
- 2.Nic mnie nie zaskoczyło.
- 3.Spotkałem się z opinią, że do tej szkoły chodzą uczniowie, dla których liczą się tylko pieniądze i „markowe ciuchy”, a nie to, co ma się w środku.

Ola:

- 1.W nowej szkole podoba mi się wszystko.
- 2.Zaskoczyła mnie pozytywna atmosfera oraz nauczyciele.
- 3.Nie spotkałam się z żadnymi mitami na temat III LO.

Agnieszka:

- 1.To, co mi się podoba, to na pewno przyjazna atmosfera, pomocni i mili uczniowie, duża sala gimnastyczna i muzyka, którą słyszymy na długich przerwach.
2. Co mnie zaskoczyło? Może podejście nauczyciela do ucznia.
3. Nie spotkałam się z żadnymi mitami.

Wiktoria:

- 1.W szkole podoba mi się nowe grono znajomych.
- 2.Zaskoczyli mnie nauczyciele, oczywiście w pozytywnym znaczeniu.
- 3.Mitem okazało się, że Pani G. jest „straszna”.

Magdalena:

- 1.W trzecim podoba mi się panująca atmosfera, ludzie oraz nauka na wysokim poziomie.
- 2.Przychodząc tu nic mnie nie zaskoczyło, ponieważ wszystkiego dowiedziałam się podczas Dni Otwartych w marcu.
- 3.Nie słyszałam żadnych mitów na temat naszej szkoły.

Diana:

- 1.Bardzo podoba mi się atmosfera, która tutaj panuje, dobrzy nauczyciele oraz to, że jest sala gimnastyczna.
- 2.Nic mnie nie zaskoczyło.
- 3.Od wielu osób słyszałam, że jest to szkoła, w której liczy się, co masz „na sobie, a nie w sobie”

Kinga:

- 1.Podoba mi się możliwość słuchania muzyki na przerwach, ponieważ w poprzedniej szkole tego nie praktykowaliśmy.
- 2.Zaskoczyło mnie to, że wszyscy są bardzo tolerancyjni i tak naprawdę nikt nie patrzy na ciebie „z góry”.
- 3.Spotkałam się z mitami, które wszyscy słyszą, a mianowicie: ”moda dla powodźian” i stereotyp, że ludzie chodzący do tej szkoły „stawiają tylko na metki”.



Katarzyna:

1. W tej chwili trudno mi określić.
2. Zaskoczeniem okazała się tak duża liczba sal oraz problem z odnalezieniem się z tego właśnie powodu.
3. Słyszałam, że uczniowie tej szkoły patrzą tylko na „kasę” i wygląd.

Paula:

1. W nowej szkole podoba mi się wszystko- nauczyciele, uczniowie.
2. Zaskoczyła mnie ilość nauki już od samego początku.
3. Wszyscy zawsze mówili, że do trzeciego liceum chodzą tylko bogate dzieci lub dzieci nauczycieli, prawników, itp.

Milena:

1. W nowej szkole podoba mi się wszystko.
2. Zaskoczyło mnie to, że lekcje są ciekawe, a nauczyciele sympatyczni.
3. Mitem okazała się nieprzyjemna atmosfera.

Wiktoria:

1. Wszyscy wydają się być naprawdę mili i sympatyczni.
2. Zaskoczyło mnie to, że organizowane są wyjazdy zagraniczne, np. do Hiszpanii. Na resztę czekam i mam nadzieję, że będzie więcej zaskakujących sytuacji (w pozytywnym sensie).
3. Sporo ludzi mówiło, że uczniowie tej szkoły patrzą na każdego „z góry” i mają zbyt wysokie ambicje, jednak nie zniechęciło mnie to do przyjscia właśnie do tego liceum.

Klaudia:

1. W nowej szkole podoba mi się klimat panujący w niej, mili i sympatyczni ludzie oraz sposób prowadzenia lekcji.
2. Zaskoczeniem dla mnie okazało się podejście nauczycieli do uczniów, ich zaangażowanie, by dobrze przygotować nas do matury.
3. Słyszałam, że liczą się markowe ubrania, że osoby uczęszczające właśnie do III LO są niesympatyczne, a nauczyciele są nieuprzejmi i nie da się z nimi dojść do porozumienia.

Karol:

1. W nowej szkole podoba mi się przede wszystkim moja nowa klasa, która już od pierwszego spotkania klasowego wydała mi się wspaniała i wesoła.
2. W naszym liceum zaskoczyło mnie to, że jest ogrom ludzi i na początku trudno się w niej odnaleźć. Bardzo zaskoczył mnie także radiowęzeł, możliwość słuchania muzyki na przerwie oraz bardzo uprzejmi i weseli nauczyciele, z którymi można porozmawiać i pośmiać się.
3. Spotkałem się z dużą ilością mitów, jednak nie będę o nich wspominał, gdyż nie wierzyłem w nie od samego początku. Mimo tych wszystkich opinii wybrałem właśnie to liceum.

Aleksandra:

1. W nowej szkole podobają mi się nauczyciele, którzy świetnie uczą.
2. Zaskoczyli mnie bardzo mili ludzie oraz moja klasa, która jest świetna.
3. Spotkałam się z opowieściami o niektórych nauczycielach, jacy to oni są „straszni” i o uczniach, z którymi podobno nie da się porozumieć.

Maja:

1. W naszym liceum najbardziej podoba mi się panująca atmosfera oraz sympatyczni ludzie. Poznałam tutaj wielu nowych przyjaciół, nauczyciele także okazali się bardzo wyrozumiali oraz serdeczni.
2. Najbardziej zaskoczyło mnie chyba rozmieszczenie klas, jak również indywidualny dostęp do wi-fi.
3. Zazwyczaj, słyszałam hasła typu, że jest to najlepsza szkoła i najbardziej nowoczesna szkoła.

Adam:

1. W nowej szkole podoba mi się sala gimnastyczna oraz sala chemiczna.
2. Zaskoczyło mnie to, że potrzebna jest specjalna karta, aby wejść do szkoły.
3. Słyszałem, że trzeba być zawsze modnie ubranym.

Kuba:

1. Najbardziej podoba mi się duża sala gimnastyczna.
2. Nic szczególnie nie zaskoczyło mnie w III LO.
3. Mitem okazała się „moda dla powodzian”.



Wiktoria:

1. W nowej szkole bardzo podobają mi się prowadzone zajęcia pozalekcyjne, m.in. „szkolna kronika filmowa” oraz możliwość uczestniczenia w warsztatach dziennikarskich.
2. W liceum zaskoczyło mnie to, że szkoła podczas zajęć lekcyjnych jest zamknięta - aby do niej się dostać, należy użyć specjalnej karty wejściowej.
3. Słyszałam bardzo wiele mitów na temat III LO, np. „moda dla powodzian”; aby być lubianym wśród uczniów należy mieć określony styl oraz drogie ubrania.

Wiktoria Denkiewicz oraz Paulina Burcon Id

Fragment z wojny moralnej

Leży ranny na chłodnej ziemi. Lekko opiera głowę na brodzie. Wszystko obserwuje z beznadziejnej perspektywy, ale może to i lepiej. Najgorszy widok nie dojdzie do jego oczu. I tak widział zbyt wiele i zbyt długo. W dłoni ściska miecz, jelec siąknął krew. Dookoła trwa bitwa. Całą walkę napędza gniew rozwścieczonych wojowników. Zastanawia się czy w ogóle dobrze zrobił biorąc w tym udział. Czy naprawdę warto oddać życie za kawałek terytorium? Splunął na ziemię ciepłą mazią. Całe ciało pulsowało, poranione z każdej strony. Próbował się przeciągnąć na drugą stronę, ale to niemożliwe. Ciało odmawia posłuszeństwa, a ból uderza do głowy.

-Niech to szlag! – zaklął.

Jeszcze chwila a wyzienie ducha w najbardziej haniebnym dla niego sposób. „Mogę jeszcze wstać” - powtarzał w myślach. Z trudem zdołał klęknąć na jedno kolano, ale nie na długo. Po chwili upadł na drugi bok. Cierpienie stawało się nie do zniesienia. Nagle w oddali widzi Ją. Wiruje wśród tysięcy ostrzy oddając rój ciosów. Jej oczy płonęły, pełne przekonania, a jednocześnie goryczy. Walczy o coś więcej. Zawsze stawiała sprawy moralne ponad swoje. Jej serce to nieustanne wybory między tym, co dobre a słuszne. Wyraz jej twarzy wskazuje na niepewność czy tym razem podjęła właściwą decyzję. Życie w niewoli, czy śmierć za wolność? Dojrzał drżenie jej rąk. Nie chciała tego robić, a z drugiej strony wiedziała, że musi. To było konsekwencją jej wyboru. Wyczuła jego wzrok na sobie. Ujęła go ciepłym uśmiechem. Poczuł się winny, że nie zabronił jej tego, a powinien. Chociaż wie, że i tak by nie posłuchała. Nienawidziła, kiedy ktoś ją ograniczał. Patrzyli na siebie tak przez dłuższą chwilę. To wcale nie wyglądało tak pięknie jak z legendarnych opowieści o niepokonanych rycerzach. Tutaj człowiek zabijał człowieka w imię czego? Nawet jeśli przeżyją, to za parę lat i tak muszą odejść i to z myślą, że byli świadkami Piekła na Ziemi.

Zagryzł dolną wargę. Teraz to bez znaczenia. Powoli godzi się z tym, co go czeka. Obraz jego walczącej kompanki blednie. Spowija się gęstą mgłą. Słyszy tylko brzęk stali i rżenie koni. Traci przytomność... A ona walczy...

Monika Kowalik Id





Jest 9:30 rano. Na 10:00 mam być w morandówce. Idę szybko w stronę starówki, nie mogę się spóźnić. Ci, którzy zazdroszczą mi, że nie musiałam wstać dzisiaj na 8 do szkoły, jeszcze nie wiedzą, że mój dzień skończy się późno w nocy. Idę coraz szybciej, staram się nie potknąć. Codziennie mówią mi, żebym uważała na siebie bardziej niż zwykle, bo za tydzień premiera, a Julia i gips to niezbyt dobre połączenie. Mam jeść, spać i uważać. Co do tego drugiego bywa różnie, bo często zarywam noce przy scenariuszu. Scena balkonowa to moja zmara. Kiedy tylko zamykam oczy, to wyobrażam sobie, że wypadam przez tę barierkę i od razu odechciewa mi się spać. Chociaż opanowuję tekst coraz lepiej,

to zostaje jeszcze tyle rzeczy do zapamiętania. Wystarczy, że źle się popatrzę i zaczynamy całą próbę od nowa. To trochę zabawne być dwiema osobami na raz. Julka zadziera głowę dużo wyżej niż Oliwia, zbiega ze schodów dużo mniej chaotycznie, a co najważniejsze myśli zupełnie inaczej.

Jestem na miejscu. Wszyscy już są. Rozglądam się i widzę nianię, rodziców. Świetnie, zaczynamy od jednej z moich ulubionych scen. Szybko zerkam do tekstu, skupiam się najbardziej jak mogę i próbuję stać się inną osobą. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Jako Oliwię, bardzo śmieszy mnie, kiedy mój teatralny ojciec - Tomek - nazywa mnie „bladym wymoczekiem”, czy „anemiczną mimozą”. Jako Julkę, strasznie mnie to boli. Najlepsze jest to, że musi mi się robić tak samo przykro za każdym razem, nawet jeśli słyszę to dziesiąty raz w tym dniu.

Jedzenie. Ciągłe na próbach o nim myślę. Tak jak Romeo - to nasza wspólna wielka miłość. Kiedy Oliwia jest głodna, to Julia nie wybiegnie na balkon tak dobrze, jakby mogła. Tylko, że ja jestem ciągle głodna, nie wiem co się ze mną dzieje. Może jem za dwie? Tak myślałam! Obydwie jesteśmy głodne, dlatego jem tak dużo i często. Chyba coś w tym jest, bo każdy ma wilczy apetyt. Kiedy reżyser zarządza przerwę obiadową, wszyscy razem rzucamy się na wybrane wcześniej miejsce. Czasem jest to McDonald, czasem pizzeria. Nie będziemy sobie żałować, przecież każdy je za dwoje! W autobusie studiujemy scenariusze. Mamy z Tomkiem (Romeo) świetną zabawę pozując do naszych twarzy na plakatach, które wiszą w MZK. Jedna Pani nawet powiedziała, że jestem podobna do tej dziewczynki z plakatu, więc coś w tym musi być.

Najedzeni i doładowani nową energią wracamy na drugą część prób dzisiejszego dnia. Posłusznie melduję, że w drodze do McDonalda nie poniosłam żadnych obrażeń. Po chwili dowiaduję się, że ryzyko dopiero przede mną, bo mimo okropnego zimna i lejącego się z nieba deszczu idziemy przed ratusz. Zanim wyjdziemy, dostaję dwa polecenia: po pierwsze nałożyć na siebie maksymalną ilość ubrań umożliwiającą poruszanie się, a po drugie: NIE POŚLIZGNAĆ SIĘ NA MOKRYCH SCHODACH. Już wiem, że z tym drugim będzie dużo trudniej. Wszyscy w napięciu obserwują każdy mój krok i skok. Chuchają i dmuchają, żeby dotrwała do spektaklu w jednym kawałku, zdrowa, bez kataru, żeby była najedzona i ciepło ubrana.

Na wieczorną próbę przychodzi pani scenograf. Nakładam sukienkę i okazuje się, że jest za szeroka o jedyne 11 cm. Odetchnęłam z wielką ulgą, bo tabele wymiarów, które wiszą w garderobie razem z naszymi zdjęciami, wpędzały mnie w kompleksy.

Ćwiczmy dotąd, aż wszyscy zdecydują, że jest idealnie. Nie ma znaczenia, czy jest 10:00, czy 22:00, musisz wszystko zrobić tak samo, na 110%. Jest o tyle dobrze, że mogłam jeść w czasie, gdy mierzyl mi od nowa i teraz myślę o tym, jak dobrze przebić się sztyletem, a nie co zjeść kiedy już wstanę z rodzinnego grobowca. Nie ma nic lepszego na świecie, niż usłyszenie, że zrobiłaś to dobrze i teraz możesz iść do domu spać (oczywiście wcześniej coś zjeść i nie zrobić sobie krzywdy w drodze do łódki i do łóżka).

Wykończona, ale bardzo szczęśliwa, zasypiam jako Oliwia, bo jutro znowu muszę obudzić się jako Julia.

Oliwia Zając II d

Podsumowanie 11 kolejki ligi lubelsko – podkarpackiej

Jedenasty mecz ligowy mają za sobą piłkarze Tomasovii Tomaszów Lubelski, którzy zmierzili się w Wólce Pełkińskiej z miejscową Wólczańką. Nieliczna grupa kibiców zebranych na stadionie, wśród których nie zabrakło sympatyków zespołu z Tomaszowa nie doczekała się bramek, choć emocji w tym meczu nie zabrakło.

Od początku meczu lepsze wrażenie sprawiali tomaszowianie, którzy może nie stwarzali sobie jakichś klarownych sytuacji, ale lepiej operowali piłką, przez co miejscowi nie mogli w żaden sposób zagrozić Tomasovii. W 6 minucie podopieczni trenerów Delmanowicza i Paszkiewicza wykonywali rzut wolny z około 23 metrów, jednak uderzenie Michała Skiby pewnie wybronił golkipier gospodarzy Daniel Furtak. Kluczowa dla całego widowiska sytuacja miała miejsce w 16 minucie, kiedy to za nieudany zdaniem sędziego wślizg, przy którym ucierpiał Maciej Lech drugą żółtą w odstępie zaledwie dwóch minut i w konsekwencji czerwoną kartkę ujrzał Igor Paskiv.

Podczas drugiej połowy zarysowała się wyraźniejsza przewaga gospodarzy czego można było się spodziewać w końcu gra w osłabieniu na grząskim i nierównym boisku musiała kosztować mnóstwo sił. Grający bardzo ambitnie piłkarze Tomasovii nie tylko się bronili, ale wyprowadzali również groźne kontry, jednak w najważniejszych momentach brakowało najważniejszego otwierającego drogę do bramki podania. Bohaterem spotkania mógł zostać Krzysztof Zawiaślak, ponieważ zawodnik klubu z Tomaszowa Lubelskiego w 88 minucie znalazł się w dobrej sytuacji w polu karnym, lecz udaną interwencją popisał się jeden z defensorów miejscowych i skończyło się tylko na strachu dla gospodarzy. Ostatecznie spotkanie zakończyło się rezultatem remisowym. Gratulacje należą się szczególnie zawodnikom z Tomaszowa, którzy przez większość spotkania musieli grać w osłabieniu. W tabeli zajmują 7 lokatę.

Czarna seria AMSPN Hetmanu Zamość trwa nadal. Po jedenastu spotkaniach drużyna z Zamościa nadal zajmuje ostatnie miejsce w tabeli z dorobkiem 0 punktów. 26 września na własnym boisku zawodnicy z naszego miasta podejmowali Izolator Boguchwała i niestety przegrali 0:4

Bramki dla Izolacji zdobywali Krzysztof Szymański, który zaliczył dwa trafienia, Szymon Kardyś oraz Paweł Dziedzic, dla którego jest to pierwsze trafienie w spotkaniu ligowym.

Pierwsza połowa była dużo lepsza w wykonaniu drużyny przyjezdnych. Grali dużo piłką, pewnie i konsekwentnie. Izolator zaskoczył Hetmana po akcji zakończonej mocnym strzałem Krzysztofa Szymańskiego. Piłka po rykoszecie wpadła do bramki drużyny z Zamościa. Drugiego gola dla Izolacji zdobył bezpośrednio z rzutu wolnego Szymon Kardyś. Po zdobyciu drugiego gola przyjezdni nieco spuścili z tonu i cofnęli się przed atakami Hetmana.

Trzecie trafienie było ozdobą spotkania. Ponownie na listę strzelców wpisał się Krzysztof Szymański, który efektownym uderzeniem nożycami pokonał golkipera gospodarzy. Wynik ustalił Paweł Dziedzic, któremu asystował Adrian Sitek.

Wyniki wszystkich spotkań 11 kolejki ligi lubelsko-podkarpackiej:

Stal Rzeszów	<u>3-2</u>	Chełmianka Chełm
Sokół Sieniawa	<u>0-1</u>	JKS 1909 Jarosław
AMSPN Hetman Zamość	<u>0-4</u>	Izolator Boguchwała
Wólczanka Wólka Pełkińska	<u>0-0</u>	Tomasovia Tomaszów Lubelski
Lublinianka Lublin	<u>0-1</u>	Karpaty Krosno
Piast Tuczempy	<u>1-0</u>	Motor Lublin
Orzeł Przeworsk	<u>1-3</u>	Resovia
Avia Świdnik	<u>0-1</u>	Lewart Lubartów
Orlęta Radzyń Podlaski	<u>2-0</u>	Polonia Przemyśl

Michał Gontarz II

Siedziała na parapecie, opierając się o ścianę. Jedną nogę miała wyprostowaną, drugą ugiętą w kolanie, podniesioną do góry, a na niej splecione palce dłoni. Na nich spoczywała jej głowa, odwrócona w stronę okna. Na dworze było ponuro. Świat spowiła szarość, gęste chmury zasłoniły dotąd błękitne niebo. Deszcz rytmicznie stukał, spadając milionami kropel. Ona myślała. Wyobrażała sobie, że każda z kropel symbolizuje smutek każdego człowieka, jego łzy. Centrum burzy zbliżało się w stronę domu. Na zewnątrz nie było widać już nic. Słychać było tylko, jak kolejne smutki rozbijają się o blaszany dach. Powietrze przeszył błysk, poprzedzony dłuższym grzmieniem. Wszystko zajaśniało, jakby właśnie ktoś robił zdjęcie z fleszem. Zobaczyła drzewo stojące na podwórku. Była na nim powieszona huśtawka. Gdy na niej siedziała, lekko się kołysając, słyszała szelest liści, jakby drzewo, jedyny przyjaciel, próbowało do niej przemówić. Uwielbiała spędzać przy nim czas. Leżąc w cieniu i rozmyślając, czy czytając książki. Samotność jaką obarczyło ją życie, niezbyt jej doskwierała. Wstała z parapetu i boso ruszyła po puszystym dywanie w stronę drzwi. Za jej plecami znów rozjaśniało się niebo. Pod drzewem stał ktoś w kapturze. Na ścianie, w jej pokoju, jasnoniebieską fluorescencyjną farbą był napisany jej ulubiony cytat „W klatce myśli więźniem jestem ja sam...”. Spojrzała na napis, przejechała palcami po ścianie, a jej kremowe paznokcie odbijały blask farby. Otworzyła drzwi i zaświeciła światło na korytarzu. Stała przed ogromnym lustrem. Ubrana w czarne rurki, czarną koszulkę bez ramiączek i długi, sięgający kolan szary sweter na guziki. Patrzyła tak na siebie błękitnymi oczami. Jej koralowe, pełne usta wykrzywiły się w grymasie, gdy zobaczyła, że jej szatynowe, rozpuszczone włosy są w aż takim nieładzie. Zakrywały jej prawie całą twarz, która była, lekko, lecz jednak, usiana piegami. Zakręciła się, a sweter zawিrował za nią i ruszyła w dół po schodach. Weszła do kuchni, nastawiła wodę i usiadła na blacie machając nogami. Następny błysk. Huśtawka na drzewie szamotana była podmuchami wiatru. I znów ciemność, w oczekiwaniu na następny błysk. Słyszała szum liści, ostry świst wiatru. Kolejny piorun oświetlił podwórze. Coś przebiegło za oknem. Równocześnie czajnik zaczął piszczeć. Podskoczyła, a jej pisk zagłuszył pisk czajnika. Wystraszona podeszła do drzwi. Zapaliła światła. Nie widziała nikogo. Odwróciła się i powoli ruszyła w stronę kuchni. Wtedy usłyszała pukanie, delikatne i ostrożne, ale słyszalne. Zatrzymała się. W jej głowie wirowało tysiąc myśli, te wszystkie obejrzone filmy... Burza, ciemność, kobieta sama w domu i grasujący psychopata. Zebrała się w sobie i uchyliła drzwi. Zobaczyła chłopaka, który stał cały przemoczony z nieśmiałym uśmiechem na twarzy. - Cześć Inga – mówiąc to podrapał się po głowie i uśmiechnął się szerzej. - Oliwier? Co Ty tu robisz? – odpowiedziała zdziwiona, próbując się w końcu uspokoić. - Chciałem cię odwiedzić. Wiem, że nie rozmawiamy w szkole, ale jakoś tak pomyślałem, że może wpadnę... Pogoda nie sprzyja humorowi, a powinnaś mieć zawsze dobry. - Ech, wejdź do środka – odpowiedziała wciąż zdziwiona, nie byli przecież ze sobą blisko. Oliwier był jej kolegą z klasy. Ich kontakt polegał raczej na powiedzeniu sobie „cześć” lub pytaniu o pracę domową, sprawdziany, itp. szkolne sprawy. Był ubrany na czarno. Długi płaszcz, rozpinana bluza z kapturem i zwężane czarne dżinsy. Do tego trampki, też czarne z białą podeszwą. Włosy wygolone z tyłu i po bokach głowy, górą dłuższe, swobodnie opadały na jego czoło i falowały przy każdym ruchu chłopaka. Wszedł do domu, uśmiechając się wciąż do Ingi. Udali się do kuchni. Dziewczyna nalała wrzątku do kubków. Gestem dłoni zaprosiła kolegę dalej. Herbaty postawiła na stoliku w salonie. Siadając przy tym na jednej nodze, a drugą pozostawiając swobodnie zwisającą. Chłopak rozparł się na drugim końcu kanapy, lustrując Inge swoimi brązowymi oczami. Panowała dość niezręczna cisza, która tylko potęgowała poczucie bycia sobie obcymi. On odezwał się pierwszy: - Właściwie to przepraszam, że tak cię naszedłem. Jeśli wolisz, mogę wyjść - mówił spokojnie, cały czas na nią patrząc. Inga pociągnęła łyk herbaty. Para unosząca się z wnętrza kubka, otaczała jej piękną twarz i rozplýwała się gdzieś we włosach. - Nic się nie stało, zostań. Nie wypuszczę cię w taką pogodę - uśmiechnęła się do niego i odstawiła kubek. Kolejne kilka minut ciszy. Para ulatująca z kubków... i ich dwoje na kanapie. Oliwier bawił się bransoletką. W pewnym momencie powiedział patrząc na butelkę pepsa stojącą obok fotela: - Wiesz do czego można porównać marzenia? – mówił, schylając się po butelkę. - Nie, nie wiem. - To spójrz. Bąbelki w tej pepsi są marzeniami. Towarzyszą nam przez jakiś czas. Jak tej butelce, rozwijają się, pną się do góry. A potem pękają, umierają – wstał z kanapy i wziął słomkę z blatu. - Zobacz teraz, gdy tylko chcemy, możemy im pomóc się zrealizować – włożył słomkę do ust i dmuchnął do wnętrza butelki. Pepsi zabulgotała w znany chyba każdemu sposób, tworząc przy tym ogromne bąbelki. - Widziałas jak urosły? To tylko dzięki chęciom. Każdy może zrealizować marzenia, jeśli tylko chce. - To takie proste, a jednak urzekające – uśmiechnęła się szeroko i odwróciła w jego stronę. Rozmowa się rozkręciła. Wśród grzmotów i błysków za oknem, było słychać jeszcze ich śmiech. Z każdą kolejną minutą i wypowiedzanym słowem okazywali się sobie coraz bliżsi. Byli jak bratnie dusze, które się odnalazły i nie mogą się sobą nacieszyć. Zrobiło się późno, koło 3 w nocy zasnęła wtulona w niego. On również zamknął oczy i usnął. Oboje szczęśliwi, pierwszy raz nie czuli się samotni. Rano w jego wykonaniu był dość pracowity, napisał coś dla niej. Chciał jej pokazać ten wiersz, ale dopiero później. Teraz, gdy ona spała pod kocem na kanapie, on zajął się przygotowaniem śniadania. Nastawił wodę na kawę. Zaczął robić omlety. Obudził ją cudowny zapach. Zaspana jeszcze, weszła do kuchni i powiedziała: - Co tak ślicznie pachnie? - Taka mała niespodzianka. Za to, że mnie przenocowałaś – cały czas był uśmiechnięty, gdy to mówił. Może dlatego, że mógł na nią patrzeć. - Spójrz za okno – rzucił już tylko przez ramię i zajął się śniadaniem. Podeszła do okna w salonie. Na dworze, pod jej ukochanym drzewem, leżał rozłożony koc. Na nim stały talerze i flakon ze świeżo zerwanymi kwiatami.

„Jest kochany” - pomyślała i poszła na górę się przebrać. Gdy zeszła, czekał już na nią przy drzwiach. Skłonił się i ze słowami „Moja pani, czy mogę?” wyciągnął do niej dłoń. Inga wybuchła śmiechem i razem wyszli na zewnątrz. Siedli na kocu i w ciszy zjedli śniadanie. Słońce przebijało się przez liście brzozy. Jego promienie tańczyły na flakonie, który odbijał je na wszystkie strony. Inga cały czas była roześmiana, jak jeszcze nigdy. - Naprawdę było pyszne, bardzo dziękuję. - Przesadzasz, nie umiem wcale gotować. Chciałbym ci coś pokazać – wyjął kartkę z tylnej kieszeni, trochę trzęsły mu się ręce – bo widzisz, podobasz mi się od dłuższego czasu i napisałem coś dla ciebie- zaczął drżącym głosem - „Uwielbiałem, jej włosy w nieładzie Ich cudny zapach, jak wiosenny poranek Ich smak, gdy całowałem jej policzek Schowany za nimi, zdobiony nielicznymi piegami Pamiętam, roześmiane kąciki ust I wargi popękane i niebieskie oczy Pełne niewinności, subtelne jak ona I tak samo jak ona, pełne miłości I jej głowę wtuloną w me ramiona Pamiętam jeszcze jedno, co często powtarzała, Że chciałaby, żeby ta chwila wiecznie trwała.” Inga zarumieniła się. Zawstydzona nachyliła się tylko w jego stronę i zostawiła na jego policzku odcisk swoich ust. Drzewo, jej przyjaciel, stało się właśnie świadkiem najważniejszej chwili w jej życiu. Zyskała wreszcie osobę, z którą mogła dzielić się szczęściem i ulubionym miejscem w cieniu brzozy.

Jakub Nowosielecki II

Jedenastka 2. kolejki fazy grupowej Ligi Mistrzów

Druga kolejka fazy grupowej Ligi Mistrzów za nami. Ciekawych spotkań nie brakowało. Między innymi w Porto powrót na stare śmieci zaliczył menedżer Chelsea FC – Jose Mourinho. Jednak powodów do radości nie miał. Ponadto ciekawie było też w Turynie, gdzie miejscowy Juventus pokonał Seville 2:0. W zestawieniu najlepszych piłkarzy drugiej kolejki fazy grupowej Ligi Mistrzów znalazło się dwóch zawodników Bayernu Monachium na czele z Robertem Lewandowskim. Wyróżniono również dobre występy piłkarzy: BATE Borysów, Bayeru Leverkusen, Juventusu FC, Paris Saint-Germain, Benfiki Lizbona, Manchesteru City, Manchesteru United, Chelsea FC i PSV Eindhoven.

BRAMKARZ

Joe Hart (Manchester City) - Anglik miał sporo pracy między słupkami swojej bramki. Popisał się świetną obroną strzału z rzutu karnego w wykonaniu Raffaela. Później miał szansę na asystę, gdy zagrywał w kierunku Sergio Aguero, ale ten nieznacznie się pomylił. Zdecydowany bohater spotkania starcia z Borussią M'Gladbach.

LEWY OBROŃCA

Filip Mladenovic (BATE Borysów) - Lewy obrońca ekipy z Białorusi był jedną z jaśniejszych postaci swojej drużyny w spotkaniu z Romą. Między innymi dzięki grze 24-latek nie pograli sobie Milarem Pjanić oraz Alessandro Florenzi. Ponadto piłkarz BATE zdobył dwie bramki, co zasługuje na wyróżnienie.

ŚRODKOWY OBROŃCA

Leonardo Bonucci (Juventus FC) - Niektórych może ten wybór zaskoczyć, bo Sevilla nie miała zbyt wielu okazji strzeleckich. Jednakże jest to zasługa właśnie bardzo dobrej postawy Włocha.

ŚRODKOWY OBROŃCA

Kyriakos Papadopoulos (Bayer Leverkusen) - Na 91 podań miał 71 procent skuteczności. Ponadto zdobył bramkę, co z Barceloną nie jest łatwym zadaniem. Przez 80 minut jego trafienie dawało korzystny wynik Bayerowi Leverkusen. Ostatecznie zawodnik po ostatnim gwizdku sędziego nie miał powodów do radości, chociaż ze swojej gry może być zadowolony.

PRAWY OBROŃCA

Serge Aurier (Paris Saint-Germain) - Ekipa ze stolicy Francji wygrała 3:0 z Szachtarem Donieck i to właśnie prawy obrońca paryżan najbardziej przypadł do gustu w ekipie zwycięzców. Debiutant w Lidze Mistrzów wpisał się na listę strzelców już w siódmej minucie.



LEWY POMOCNIK

Nicolas Gaitan (Benfica Lizbona) - 27-letni Argentyńczyk w znacznym stopniu przyczynił się do zwycięstwa Orłów na Vicente Calderon. Gol, jakiego strzelił po uderzeniu z lewej nogi, był wyborny. W drugiej połowie ten sam zawodnik zaliczył asystę przy голу Gonzalo Guedesa, czym zapewnił sobie miejsce w drużynie kolejki.

ŚRODKOWY POMOCNIK

Juan Mata (Manchester United) – Ten zawodnik rozegrał fantastyczny mecz. Mata w starciu z Wilkami nie tylko pewnie wykorzystał rzut karny, ale także popisał się fantastyczną asystą przy trafieniu Chrisa Smallinga. Na boisku zawodnik spędził łącznie ponad 93 minuty.

ŚRODKOWY POMOCNIK

Thiago Alcantara (Bayern Monachium) - Według WhoScored.com piłkarz dostał notę 10, więc brak jego osoby w drużynie 2. kolejki Ligi Mistrzów można by spokojnie uznać za spore nadużycie, biorąc oczywiście pod uwagę fakt, że wspomniany portal nie często daje taką notę piłkarzom za swój występ. 24-latek zaliczył trzy asysty w jednym spotkaniu.

PRAWY POMOCNIK

Willian (Chelsea FC) - Chelsea przegrała swój mecz, jednak trudno było nie dostrzec świetnej gry Brazylijczyka. Jego gol był ozdobą spotkania. Piłkarz często szukał gry, po jego zagraniach kłopoty w bramce Porto miał Iker Casillas.

NAPASTNIK

Robert Lewandowski (Bayern Monachium) - Niektórzy mogą mieć już dość „Lewego.” Jednak skoro polski napastnik wciąż imponuje formą, to nie może to przechodzić niezauważenie. Nieważne, czy Polak zdobywa trzy bramki z Dinamem Zagrzeb, czy z innym rywalem.

NAPASTNIK

Maxime Lestienne (PSV Eindhoven) - CSKA Moskwa pokonała co prawda mistrzów Holandii 3:2. Niemniej 23-letni Belg dwukrotnie wpisał się na listę strzelców, czym w pewnym stopniu mógł sobie osłodzić gorycz porażki.

Adrian Buła II

AIESEC 2015, czyli Grecja i Brazylia bliżej nas



Specjalnymi gośćmi III Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Kamila Norwida w Zamościu były dwie uczestniczki projektu wymian międzynarodowych AIESEC: Greczynka- Evangelia Panou oraz Brazylijka- Patricia Ferreira. Młode i pełne wigoru dziewczęta przybliżyły uczniom naszej szkoły kulturę, obyczaje oraz tradycje swoich krajów. Brazylia, oprócz pięknych, obfitujących w kolory i rozbrzmiewających muzyką karnawałów ma jeden z "Siedmiu cudów świata", jakim jest pomnik Chrystusa Odkupiciela w Rio de Janeiro, a mieszkańcy Brazylii, mimo różnic w kolorze skóry i wyzna-

wanej wierze, kochają się i wspierają. Rio, to także miejsce zamieszkania Patricii, której ulubioną i najśmieszniejszą wyglądającą potrawą brazylijską jest Coxinha, czyli smażone w głębokim oleju kawałki kurczaka z serem w środku.

Evi, w trakcie swojej prezentacji, przedstawiła nam m.in.. niespotykane tradycje związane z zawarciem związku małżeńskiego. Jedną z nich było podpisywanie się na bucie panny młodej przez jej przyjaciółki (druhny), której nazwisko zmaże się pierwsze, ta najwcześniej wyjdzie za mąż. Dziewczyna powiedziała nam również, że tradycyjnym dodatkiem do rodzimej potrawy greckiej, zwanej souvlaki (szaszлык z baraniny lub jagnięciny), jest kremowy jogurt z czosnkiem i ogórkiem, popularnie nazywanym tzatziki. Evi wraz z Patricią użyczyły mi chwili, abym mogła podpytać je o kilka ciekawostek, a także o ich wrażenia podczas pobytu w Polsce. Oto jakich odpowiedzi udzieliły na moje pytania:

(A.J.): Najpierw podstawowe pytanie, na które muszę usłyszeć odpowiedź: Jak Wam się podoba w Polsce?

(E.P.): To bardzo dobre pytanie, dziękuję, że je zadałaś! Uwielbiam to, jak Wy Polacy podchodzicie do życia. Jesteście tak pozytywnie nastawieni, uśmiechnięci. Przyjęliście nas bardzo ciepło, w przyjemnej atmosferze. Już pierwszego dnia poczułyśmy się tutaj jak w domu! Co podoba mi się najbardziej, to architektura. Macie ogromnie dużo pięknych, monumentalnych zabytków, że aż trudno mi jest je wszystkie zapamiętać.

(A.J.): Co sądzicie o naszej szkole? Słyszałam, że również między uczniami poruszacie się bardzo swobodnie, a niektórzy nie rozróżniają was w tym wielkim tłumie.

(P.F.): Tak, to prawda! To liceum mieści ponad tysiąc osób! To niesamowite, jak bardzo uczniowie różnią się od tych w naszych krajach. Jesteście bardzo odważni, lubicie dużo mówić, tłumaczyć. Z wielką chęcią zapoznaliście nas z Waszą szkołą, tak miłe przyjęcia są dla nas bardzo ważne, dzięki temu nie czujemy się wyobcowane. Osobiście podoba mi się to, jak bezinteresownie nam pomagacie i nie czujecie się skrępowani w naszej obecności- to również pomaga nam w rozmowach z Wami.

(E.P.): Zgadzam się z Patricią, bardzo miło nas przyjęliście i nie mamy przed Wami barier, nie wstydzimy się bawić, śmiać się, przytulać. Wasza szkoła jest bardzo dobrze wyposażona, macie wiele dużych sal, które pozwalały nam na aktywną naukę. No i macie również zdrową żywność! To naprawdę świetne, że dbacie o siebie i swoje zdrowie, zapewnianie sobie kondycję! Widziałam nawet mój ulubiony sos tzatziki!

(A.J.): To Wasz pierwszy raz w Polsce? Chciałybyście zwiedzić również inne kraje podczas wymiany?

(P.F.): Dopiero teraz zaczęłam podróżować i strasznie to pokochałam! W moim projekcie to już drugi przepiękny kraj, który odwiedziłam. Przed Polską, byłam w Budapeszcie i zakochałam się w pięknie i minimalizmie tego niezwykle fascynującego kraju, teraz zatrzymałam się u Was i szczerze nie mam ochoty wyjeżdżać. Kiedy jednak nastąpi ta chwila, udam się do Pragi, aby później, za kilka miesięcy, zobaczyć się z moją rodziną w Portugalii.

(E.P.): To również i mój pierwszy raz w Polsce, ale nie martwcie się, jeszcze tu wrócę! Magiczny kraj, piękne miejsca, naprawdę cieszę się, że mogłam przyjechać akurat do Polski. Choćby nawet po to, aby spotkać się z Polakiem i porozmawiać, ponieważ Wasza pozytywna energia aż na mnie napiera.

(A.J.): Co sądzicie o projekcie AIESEC?

(P.F.): To naprawdę świetna zabawa, która rozwija nasz światopogląd. Jestem bardzo zadowolona, że mogę być częścią tego projektu.

(E.P.): Również tak uważam, nie ma nic lepszego niż zderzenie się z obcą kulturą. To trochę jak skok na głęboką wodę, musisz sprostać wyzwaniu, a później okazuje się, że wcale nie jest tak trudno! Można nawiązać nowe znajomości, przyjaźnie, poczuć "to coś".

(A.J.): Czy jest coś, co naprawdę ogromnie różni Polskę od Brazylii, czy Grecji?

(P.F.): Zdecydowanie warunki klimatyczne! W Brazylii najniższa temperatura, którą mieliśmy, wynosiła szesnaście stopni! Nie mamy śniegu w moim kraju, ciągle jest ciepło, a gdy tylko zrobi się odrobinę chłodniej, Brazylijczycy w Rio de Janeiro nakładają kurtki i chustki, choć temperatura za oknem spadła zaledwie o kilka stopni. Aż tu nagle dowiaduję się, że na zimę w Polsce macie dwadzieścia centymetrów śniegu! Zazdroszczę Wam!

(E.P.): Dokładnie tak! U nas w Grecji, niekiedy jest chłodno, ale nigdy tak bardzo, aby temperatura spadała kilkanaście stopni poniżej zera, jak jest u Was w Polsce! Dziwię się, że jeszcze nie zamarzliście! To chyba jedyne, co nas najbardziej zadziwiło. Poza tym, wszystko w Polsce jest piękne!

(A.J.): Trzeba po prostu przywyknąć. Jestem pewna że i Wy nie odczuwałybyście tak wielkiej różnicy po dłuższym pobycie z nami, Polakami. Naprawdę jesteśmy wdzięczni, że gościliście w naszej szkole i przybliżyliście nam tradycje swoich krajów.

(E.P.): Mam drobną radę dla wszystkich, pozostańcie tak pozytywni na zawsze!

(P.F.): Jeśli ktokolwiek chciałby wpaść do nas w odwiedziny, zapraszamy serdecznie. Brazylia i Grecja czekają na Was!

Wywiad przeprowadziła Aleksandra Jonasz.

Ten numer gazetki przygotowali:

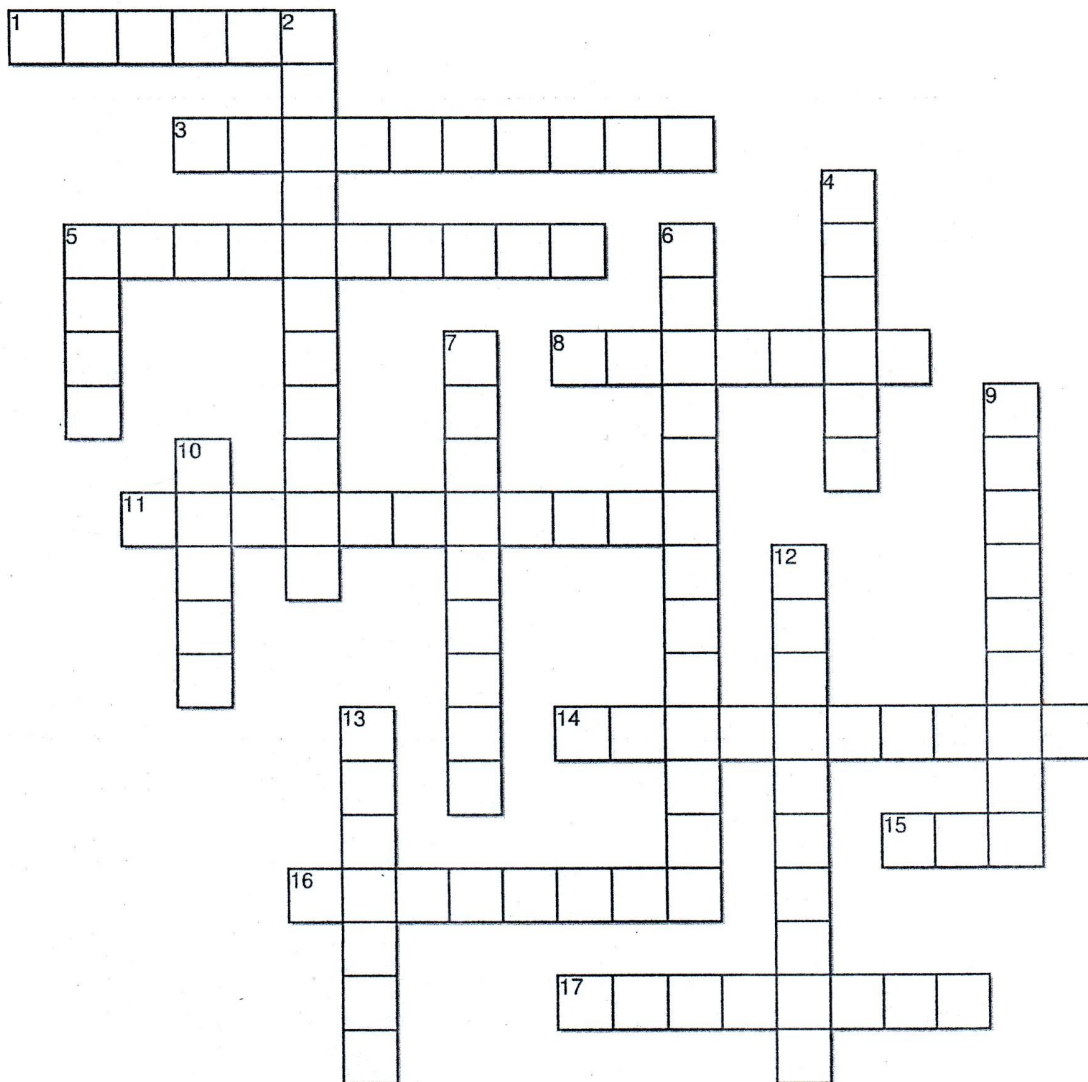
Klaudia Sudak
Magda Kierepka
Jakub Nowosielecki
Wiktoria Denkiewicz
Paulina Burcon
Agnieszka Kozłowska
Monika Kowalik
Oliwia Zając
Michał Gontarz
Adrian Buła
Aleksandra Jonasz
Aleksandra Gil
Monika Tytuła

Skład gazetki: Agata Wójcik

Korekta: Sylwia Żyła

Opieka merytoryczna: Eliza Leszczyńska-Pieniak





Created on TheTeachersCorner.net Crossword Maker

styropian lateks nylon len polimeryzacja duroplasty recykling wzrost termoplasty

bawełna chlorek kreatyna mery formowanie celuloza mikrofibra opakowania

syntetyczne

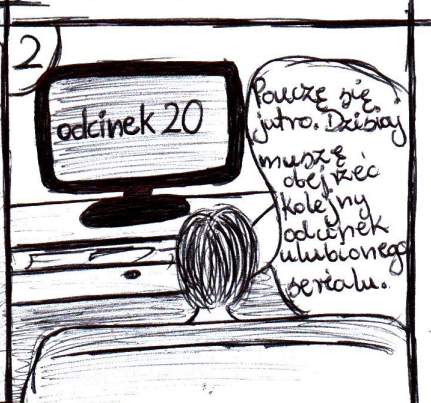
Horizontal

1. drugi etap polimeryzacji
3. masę przetłacza się przez dyszę przędzalniczą, proces ten nosi nazwę...
5. niezwykle cienkie włókno, wytwarzane z mieszanki tworzyw poliamidowych i poliestrowych
8. ... winylu- jest związkiem rakotwórczym
11. włókna...- otrzymuje się je w reakcji polimeryzacji z surowców przemysłu chemicznego
14. stosuje się je po to, aby zabezpieczyć towar podczas transportu i bezpiecznie go przechować
15. produkcja np. obrusów, pościeli, odzieży
16. podstawowy surowiec do produkcji polimerów sztucznych
17. białko, występuje m.in. w sierści zwierząt

Vertical

2. materiały, które w podwyższonej temperaturze miękną i topią się, a po ochłodzeniu twardnieją
4. inna nazwa soku mlecznego kaczukowca brazylijskiego
5. powtarzające się elementy, z których są zbudowane polimery
6. ulegają jej węglowodory nienasycone oraz ich pochodne
7. ponowne wykorzystanie odpadów lub zużytych elementów do wytwarzania nowych
9. otrzymuje się go spienając polistyren
10. otrzymany w 1935 r., był pierwszym całkowicie syntetycznym włóknem
12. tworzywa sztuczne, które raz ukształtowane nie mogą być ponownie topione
13. włókno pochodzenia roślinnego zbudowane z celulozy

POSTANOWIENIA NA NOWY ROK SZKOLNY





VERS
LIBRE